

# KURJER RADOMSKI

Pismo społeczne, polityczne, ekonomiczne, literackie.

Wychodzi we wtorki, czwartki i soboty.

Получено отъ редактора *Т. Д. Д. Д.*  
*декабря 11* экземпляровъ газеты  
 „Kurjer Radomski” № 105  
 выпущенныхъ изъ типографіи бр. Тржебин-  
 скихъ.  
*декабрь* 1906 года, 7 час. — мин.  
 по полу  
 Цензоръ *Младенко*

## WARUNKI PRZEPŁATY.

W Radomiu: rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1, miesięcznie k. 35.

Z przesyłką pocztową: rocznie rb. 5 k. 20, półrocznie rb. 2 k. 60, kwartalnie rb. 1 k. 30.

Za granicą: rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Numer pojedynczy kop. 5.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera”

Drobne rękopisy nie zwracają się.

Adres Redakcji i Administracji

Radom, ulica Lubelska № 28.

Redakcja otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od 4—7 po południu.

Administracja otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od 10—2 i od 4—7 po południu.

Przedpłatę przyjmują również księgarnie oraz agentury w miastach i miasteczkach.

Zmiana adresu pocztowego k. 20.

## OGŁOSZENIA.

Na 1 stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce kop. 30.

Nekrologi za wiersz kop. 15.

Reklamy, nadesłane po teksie za wiersz petitowy lub jego miejsce kop. 20.

Ogłoszenia zwyczajne pierwszy raz kop. 10, następne po kop. 5 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Ogłoszenia drobne po k. 2 za wyraz.

Ogłoszenia do Kur. Rad. przyjmują w Warszawie następujące biura: W. Metzla—Krak. Przedm. 47, Torzewskiego—Złota 8 i „Prasa”—Nowy Świat 36.

## MYDŁO

# „MODERNE”

poleca

*Tow. Akc. Fryderyk Puls*

W WARSZAWIE.

Skład główny Wierzbowa 11.

Filja Nowy Świat 41.

## HOTEL EUROPEJSKI

w Radomiu

z komfortem urządzona

### SALA BILARDOWA

(4 billardy)

przy Restauracji została otwarta.

## Od Redakcji.

Dzisiejszym numerem „Kurjera Radomskiego” zamykamy nasze wydawnictwo. Natomiast od Nowego Roku zacznie wychodzić tygodnik pod tytułem „NOWINY RADOMSKIE”, który będzie w dalszym ciągu szerzył prąd postępu i ideje demokratyzacji. „NOWINY” redagować będzie p. Bronisław Prybe; roczna prenumerata tygodnika w nosić będzie 3 rb. na miejscu w Radomiu, 3 rb. 60 kop. z przesyłką pocztową.

Zawiadamiając o niniejszym naszym abonentów i czytelników, gorąco polecamy im nowo powstające „NOWINY RADOMSKIE”.

Prenumeratę tym zasewo przyjmuje redakcja „Kurjera”. Prosimy wszystkie pisma o wysyłanie nadal egzemplarzy zamiennych.

## Zarząd Un. Lud. Z. Rad.

Podaje do wiadomości, iż od Nowego Roku wszystkie bilety członkowskie winny być wymienione na nowe. Zmiana uskuteczni się w biurze Zarządu w godzinach biurowych.

## KALENDARZYK

### Uniwersytetu Ludowego.

Niedziela o godz. 2½ po poł. p. Iza Moszezeńska wypowie odczyt „O szkołach ludowych” w sali Resursy.

Poniedziałek o godz. 7 wiecz. w resursie lekcja chemji wykl. p. Haertel. W biurze Un. Lud. o godz. 7½ posiedzenie Zarządu.

Środa o godz. 7 wiecz. w resursie lekcja geografji wykl. p. Węgłńska.

Piątek lekcja chemji wykl. p. A. Haertel o g. 7 wiecz. w resursie.

Biuro Uniwersytetu Ludowego Ziemi Radomskiej (plac Soborny, dom Staniszezwskiego) otwarte codziennie od 10 do 2 i od 5 do 8 wieczorem. W niedziele i święta od 12—1 w południe.

Zarząd Uniw. Lud. Ziemi Radom. podaje do wiadomości, że zapisy na niedzielne wykłady rysunków technicznych we własnej sali na ul. Wysokiej № 46 nadal przyjmuje się w godzinach biurowych w kancelarji Zarządu oraz na lekcji rysunków od 9—11 rano.

Biuro Zarządu—plac Soborny dom p. Staniszezwskiego—otwarte w dni powszednie od 10—2 po poł. i od 5—8 wieczór, zaś w niedziele i święta od 12—1 w południe.

Biuro przyjmuje zapisy na członków Un. Lud. ofiary dla Uniw. w naturze i w pieniądzu, sprzedaje bilety wejścia na wszelkiego rodzaju odczyty, wykłady, przedstawienia, pośredniczy w sprawach pomiędzy oddziałami Uniw. Lud. oraz komunikuje się ze wszystkimi w Kraju instytucjami kulturalnymi. Za pośrednictwem Biura mo-

gą zasięgać informacji co do poszczególnych sekcji oraz co do spraw, dotyczących urządzania odczytów, czytelnii, bibliotek i t. p. Oddziały Un. Lud. pojedynczy członkowie tegoż, instytucje oświatowe oraz osoby postronne, pracujące nad oświatą. Zarząd.

## SPÓŁKA WYBORCZA.

Koncentracja żywiołów, mieniących się „narodowcami”, w rzeczywistości stronnictw, złączonych wspólnym celem obrony i zabezpieczenia klas posiadających, stała się faktem który od dawna przygotowany i zapowiadany przyobłekt się ostatnio w formę wyraźnego układu. Określono układ ten jako „porozumienie pomiędzy stronnictwami Narodowo-Demokratycznym, Polityki Realnej i Polskiej partji Postępowej”. Jako motywy porozumienia przytacza się „usuniecie przy zbliżających się wyborach walk partyjnych i stworzenie wspólnej organizacji wyborczej, czyli Centralnego Komitetu Wyborczego”. Za wspólną podstawę porozumienia kontrahenci „nie zrzekając się samoistności swych programów politycznych i społecznych”, przyjęli „program autonomji oraz solidarności przedstawicielstwa polskiego w Izbie”.

Układ ten nie wnosi do naszego życia politycznego żadnej nowej siły realnej, uwidocznia tylko i formułuje stosunki, jakie wytworzyły się wcześniej, a i dla zrozumienia i charakterystyki koncentrujących się stronnictw, z wyjątkiem Polskiej Partji Postępowej, porozumienie to nie przynosi nowego przyczynku. Ze stanowiska dwóch pierwszych stronnictw sojusz ich jest tak naturalny i zrozumiały, iż właściwie ani one uzasadniać go nie potrzebują ani wytłumaczenie jego nie nasuwa żadnych wątpliwości. Realności pochtebić sobie mogą, że dawny program ich ugodowy przyswoili sobie Narodowi Demokraci, z drobnymi tylko modyfikacjami, jakich wymagały pierwotne tradycje Narodowej Demokracji i zmieniona sytuacja polityczna. Reprezentacja interesów własności, zachowanie w społeczeństwie zasady autorytetu, popieranie urzędzeń, kierunków, pojęć, które podtrzymują istniejący porządek prawno-ekonomiczny, zwalczanie zaś wszelkich czynników „rozstroju”, sprzymierzanie się z każdą siłą, która zapewnić może obronę podstaw posiadania przeciwko próbom „rozstroju”; w taktyce—wyłączenie wszelkich środków, które jakkolwiekby same przez się do pewnych celów pożądaných prowadzić mogły, ale sprzeciwiałyby się zasadzie porządku i pośrednio wzmacniać musiały czynniki „rozstroju”, zatem środków w jakimkolwiek znaczeniu rewolucyjnych; natomiast trzymanie się zawsze gruntu „lojalnego”, i spekulowanie na nagrodę za tę lojalność, wyzyskiwanie koniunktur, stosunków, paragrafów, memorandumów i t. p.—oto polityka stworzona przez b. ugodowców i zarazem ta, która dziś jądro stanowi narodowo-demokratycznej myśli. Tylko

ze ugodowcy swoją politykę stosować musieli względem rządu silnego, który ani „godzić się“ ani ustępować nie miał potrzeby, narodowi demokraci mają przed sobą rząd zgoła inny, wobec którego mogą w tym lub owym wypadku zachowywać pozór bardziej nieprzejednany i wojowniczy. Stąd gdy b. ugoda skończyć się musiała zupełnym fiaskiem, ugoda narodowo-demokratyczna może się powoływać na pewne „zdobycze“, jako swoje, bez względu na to, skąd i dlaczego one przychodzą. Ugodowcy stali się niepopularni, spadkobiercy ich przeciwnie; byli to ludzie nowi i mieli tę wyższość, że ponieważ nic w kraju nie robili dotąd, nie mieli się czem skompromitować. Ugodowcy przedstawiali nieliczną warstwę większych właścicieli ziemskich i grubszych przemysłowców; Narodowa Demokracja niczem interesom tych warstw nie zagrażając, owszem w duchu tychże interesów, działając włączyła do programu swego hasła narodowej jedności i harmonji, podnoszenia oświaty, dobrobytu włościan i popierania „słusznych“ żądań klas pracujących i dzięki temu znacznie rozszerzyła swą operacyjną podstawę. Rozszerzenie to chwilowo wprawdzie zaangażowało ją w sposób niedogodny, gdy jeden z jej posłów w Dumie oświadczył się za wyłączeniem w zasadzie na rzecz bezrolnych i małorolnych włościan; ale i to wystąpienie, które mogłoby rozdzielić spokrewnione ściśle żywioły, prędko naprawione zostało, przez dalsze zamilczenie, odwołanie na zjeździe obszarników w Warszawie, i prawdopodobnie wycofanie owego zbyt skłonnego do wyłączeń posła z listy ewentualnych kandydatów stronnictwa.

Tak więc ze strony realistów nie stało na przeszkodzie do złączenia się z N-Demokracją, natomiast byli oni zbyt nieliczni, iżby sami przez się rachować mogli na wyborcze sukcesy.

Narodowa Demokracja, nie mówiąc już o wdzięczności, jaką czuć musi dla swych mistrzów i politycznych spadkodawców, ma także wszelkie realne powody do najściślejszego zjednoczenia się z realistami. Wybory jak wojna, potrzebują przede wszystkim pieniędzy, a przy robocie samej, czy to w kraju czy w Izbie nie do pogardzenia są ludzie, w sprawach fachowych kompetentni, znawcy ustaw, stosunków, i ludzi takich lepiej mieć jako sojuszników, niż jako wrogów lub współzawodników. Otóż przyznać trzeba, że pod jednym i drugim względem realności przedstawiają się poważną. Przedstawiciele większej własności i kapitału rozporządzać muszą stosunkowo większymi środkami materialnymi, a z natury położenia swego w blizkiej styczności z życiem, nawet w warunkach, jakie u nas panowały, dostęp znajdując do niektórych sfer działalności publicznej, wyrobili sobie stosun-

kowo większą znajomość spraw specjalnych, nabyli fachowej wiedzy prawno-społecznej, którą dla obrony swych interesów niejednokrotnie z korzyścią dla siebie zastosowują. Narodowa Demokracja ani pod względem środków pieniężnych ani inteligencji, jaką stronnictwo rozporządzać może, nie dorównywa realistom i w tym względzie cała korzyść ze spółki będzie po jej stronie.

Innego rodzaju, choć równie widoczny jest zysk, jaki odniesie N. D. ze związku z partją Postępową. Przez związek ten równie jak przez dopuszczenie do udziału bezpartyjnych N. Dem., nie tracąc rzeczywistej swej przewagi, jaką jej lwią część mandatów zapewni, pozbywa się jednak charakteru partyjnego, zyskuje na moralnym znaczeniu ogólnonarodowego przedstawicielstwa, zwłaszcza zaś udział „postępowej“ partji w Kole petersburskiem podnieść może powagę jego i kredyt wobec demokratycznych i opozycyjnych żywiołów Dumy, zdejmując z niego dotychczasowe odium rekeyjności.

Co więcej N. Dem. musiała być naprzód przygotowaną na utratę w obecnych wyborach pewnej liczby mandatów i to najpewniej na korzyść postępowców. Wolą więc sama rezultat ten uprzędzić, i skoro już inaczej być nie mogło wybrać sobie samej postępowców zgóry wiadomych i obłaskawionych.

Słowem układ cały ze stanowiska realistów i narodowych demokratów, jak rzekliśmy, jest najzupełniej zrozumiały i tłumaczy się sam przez się.

Zato tem gruntowniejszego wytłumaczenia wymagałoby przystąpienie do bloku z partjami reakcyjnymi Polskiej Partji Postępowej. — rozumie się, wychodząc z założenia, iż jest ona istotnie partją postępową. Partja taka wyjaśniłaby powinna jaknajszczegółowiej, jakie korzyści przez układ ten osiągnąć zamierza, jakich strat uniknąć?

Wyjaśnieniem takim mają być artykuły w *Przełomie*. Mówi się tam, że gdy twierdzą zdobyć nie można jednym wysiłkiem, P. P. P. wolała zająć jedną redutę, niż cofnąć się w bezczynności. W dalszym ciągu p. H. K. każe nam sobie uprzytomnić, iż „szło tu o narady, w których się skupić powinniśmy wszyscy, by na wspólnego natrzeć wroga“, i przystąpienie do układów motywuje ogólnem stanowiskiem swojego stronnictwa, — „stronnictwa, którego hasłem jest solidaryzm społeczny, które rozumie, że każda klasa społeczna ma i musi mieć swoje odrębne potrzeby, że jednak interes ogółu sprządz je musi i wynaleść wspólne zadania i cele“. Stanowisko takie wywodzi p. H. K., „zniewala nas zawsze i zniewalać będzie do stawiania do-

bra kraju ponad wszystko; dobru kraju, wielkim potrzebom Ojczyzny musi być podporządkowane dobro poszczególnych klas społecznych i to dobro ogółu, dobro kraju jest właśnie owym regulatorem, normującym rozbieżność celów, odrębność pragnień i dążeń“.

Wybaczy p. H. K., lecz sądziliśmy, iż tego rodzaju frazesy, jak „dobro ogółu“ „wielkie potrzeby Ojczyzny“ (przez duże O) spotykają się dziś tylko w wypisach dla dzieci, że natomiast każdy nowicjusz nawet w polityce słyszał już, że każde bez wyjątku stronnictwo powołuje się na „dobro ogółu i kraju“, i że wszystko o to się rozchodzi, jak ktoś to dobro pojmuje, w czem je widzi. Dobro i zysk jednego jest złem i krzywdą drugiego; nawet to, co dobrem jest dla wszystkich, jest niem dla wszystkich w równym stopniu.

Wprawdzie Narodowa Demokracja hasłami podobnemi operuje, ale o ileż mądrzej, niż p. H. K., bo gra wciąż na narodowych instynktach, patriotyzmie, polskości, w których kryją się utajone siły pewnych uczuć i skojarzeń, nie używa zaś takich szkolarskich terminów, jak „solidaryzm“, które do duszy nie mówią i dobre są co najwyżej dla dziennikarskiego artykułu; powtóre N. D. rozumie dobrze, iż hasło „dobro ogółu“ kruche jest i ryzykowne, gdy je stawiać samo przez się i rozpatrywać niejako od wewnątrz — ze strony jawnie sprzecznych interesów różnych grup społecznych, i że można mu skuteczność zachować tylko przez przeciwstawienie się na zewnątrz t. j. przez badanie narodowych antagonizmów, przez nacjonalizm. Ale dla tych, którzy się jednocześnie wypierają nacjonalizmu — hasło to traci wszelkie poważne znaczenie, bo nawet jako środek demagogiczny oddawna zostało zdyskredytowane.

To jest pewna ilość zadań konkretnych, realnych, partja powinna wyjaśnić stosunek swój do nich i uzasadnić, dlaczego przy takim stosunku blok zawiera z partjami reakcyjnymi. Obleganie wszelkich twierdz może się dokonywać bardzo rozmaicie i należałoby dać odpowiedź na to, dlaczego ma się prowadzić razem z temi, którzy niemało mają wspólnych cech z dotychczasową załogą, którzy po wejściu do twierdzy gotowi są gospodarować tam według modły pod wielu względami podobnej do dzisiejszej; dlaczego zaś nie z temi, którzy być może i zdobywać twierdze potrafią skuteczniej i potem urządzać ją zamierzają zgodniej z postulatami, jakie każdą partję „postępową“ obowiązują.

Warunkiem porozumienia jest autonomia. Ale skoro do autonomji dążą nietylko stronnictwa reakcyjne, ale i postępowe, i nietylko polskie,

## Polityczny.

(Obrazek z chwili).

dokończenie.

Starszy dozorca z pęku kluczy, które miał w ręku, wybrał jeden i otworzył celę.

— Nu, ot i wasze mieszkanie, — rzekł naczelnik, starając się uśmiechnąć.

— Aj, nie horoszo, gospoda, nie horoszo!... Mielcow, przynieś siennik i koldrę, a ty, Kiersz... nie ty dyżurny... tak ty, Żak, przynieś wody świeżej, — wydawał rozkazy swym podkomendnym w języku urzędowym, i znów patrząc na chłopca kiwał głową i powtarzał: — Aj, nie horoszo, gospoda, nie horoszo!

Kiersz patrzył i oczom nie wierzył. Trzydzieści lat już upłynęło, jak służy w tych murach, a jeszcze takiego aresztanta nie widział.

Bywają, co prawda, takie młode chłopaki, ale nie ze studentów, tylko rzetelni „dolinarze“, jak miejsca braknie w Studzienu; ale taki do kradzieży chyba by się nie wziął. Tego nawet zna dobrze z widzenia i wie, że to syn doktora, zamożnego człowieka. Co on mógł zrobić?

Przy naczelniku nie śmiał nikogo z kolegów o to zapytać; aż dopiero, gdy ujrzał Mielcowa, przeciwskającego się przez drzwi z siennikiem, podszedł ku niemu.

— Mielcow, za co on?

— Politczeskij, — mruknął Mielcow, rzucając

groźne spojrzenie, jak gdyby chciał przerazić wszystkich „politczeskich“, jacy mogą istnieć w całym państwie.

Kiersz zawrócił i idąc za Mielcowa stanął w drzwiach.

„Polityczny“ stał bezradnie na środku celi i wodził oczami po krzającą się dozorach. Muskły twarzy drgały mu kurezowo i widocznym było, że siłą woli panuje nad sobą, aby wobec tych ludzi nie wybuchnąć płaczem.

A przy nim stał stary naczelnik i jakimś nie swoim głosem mówił:

— Ot, ojca pańskiego znam dobrze. Prelestnyj czelowiek, a wy tak wtaanuliś... Aj, nie horoszo, gospoda... Nu i co będzie?...

Zwiąż się tylko z żandarmami, a oni już tego... Aj, nie horoszo! Nu, chłodno tu, syro, ale to nie. Koldra choć gruba, ale ciepła i czysta... Można spać spokojnie, jak w domu... Czystota, porządek, dezynfekcja u mnie pierwsze...

A ot, gotowe! Nu lampoczku powiesić... Lampy u pana całą noc się powinna palić, bo taki ustaw dla politczeskich...

Nu, spakuj nocki...

— Panie, — odezwał się uczeń, — czy będę mógł do ojca napisać?

— Napisać?... Piśmo?... Nie można, Boże izbaw! Ja tu co?

Ot, kazali pilnować i więcej nic, a tam od tego już żandarmi, nu i prokuror. Ot by mnie zadali

bobu, jak by ja pismo od was oddał. Tam już ojciec pochłopcze.

Aj, nie horoszo, gospoda, nie horoszo!

Nu, spokojnej nocy.

Zgrzytnął klacz w jednym zamku, zgrzytnął i w drugim.

Odeszli...

Kiersz na palcach przysunął się do drzwi celi „politycznego“ i spojrział przez otwór.

Oblany żółtawym światłem naftowej lampki, stał chłopiec na środku obszernej celi i szeroko roztwartymi oczami wodził wokół siebie, a w czarnych jego źrenicach przebijał się jakiś nieokreślony wyraz: ni to gniew bezsilny, ni to lęk samotności, ciszy, tych krat i tych murów, ni to rozpacz beznadziejna, ni to żal za rodziną i ciepłym domowym.

A może i wszystko razem...

A gdy wzrok chłopca przesliznął się po drzwiach, Kiersz uczył takie w piersi jakieś nieokreślone uczucie i cichaczem usunął się od „wizerki“. Siadł na zydlnu i myślał: Co też taki dzieciak mógł zrobić i co właściwie robią ci polityczni? Buntują się, niektórzy nawet to i socjaliści, a niektórzy to i gorzej jeszcze. Ale taki dzieciak? Ot, jak tu za politykę siedzieli garbarze, z takimi nie daj Boże. Chłopy jak dęby, nie to, co taki uczniaczek...

I przychodzi mu na myśl wspomnienia młodości: Widzi ojca swego, który był kalafaktorem przy szkole powiatowej; widzi uczniów w mundurach z czerwonymi kołnierkami; widzi i profesorów i samego pana rektora. Wszyscy, jak żywi, stają mu przed oczyma.

ale i pokrewne im rosyjskie, dlaczegoż to P. P. P. bierze sobie za sojusznika partje reakcyjne? I jakże wyobraża sobie ona tę autonomję wywalczoną i wypracowaną wspólnie i z przewagą stronnictw reakcyjnych? Przypuściwszy wypadek możliwy, iż autonomia ta, jej granice i stosunek do państwa układane będą wedle życzeń czy projektu posłów polskich, czy P. P. P. godzi się zgóry na autonomję, odpowiadającą potrzebom i interesom realistów i narodowych demokratów, autonomję, której próbki i przedsmak już dzisiaj nam dają?

A „postępowa“ partja na taką autonomję zgodzić się będzie musiała wobec obowiązującej ją solidarności Koła. Nie wiemy, w jakiej formie solidarność ta umówioną zostanie, ale jakakolwiek by była,—jej warunki nie mogą zmienić jej istoty, którą *Slowo*, na podstawie zawartego układu, określiło już jako zasadę przyszłego Koła, że „starcie wszelkich poglądów będzie miało miejsce wyłącznie w Kole, zaś na zewnątrz, w parlamencie Koło występować będzie jak jeden mąż“.

Warunek jawności leżyć może w interesie osobistym postępowych członków Koła, ale nie więcej: pozwoli on im w każdym wypadku salwować swój honor wobec wyborców, ale na rezultat pozytywny obrad żadnego wpływu nie wyrze. Poza tym pozostanie postom mniejszości już tylko prawo powstrzymania się od głosu, czyli, jak praktyka ta w wiedeńskim Kole Polskim określona została, „prawo wychodzenia za drzwi“, prawo, które oczywiście także ma na celu tylko ułatwienie osobistej pozycji posłów. — Platoniczną nadzieję *Slowa*, że w Kole „nie zawsze zwyciężać będzie brutalna siła cyfr“, i że członkowie jego „dostępni będą dla siły argumentacji“ — pozostawia należy tym, którzy zachowali młodzieńczą wiarę z kółek studenckich, że byleby dość długo dysputować, to każdego można o wszystkim przekonać (np. że się ktoś powinien powiesić), a do których to wierzących „realni“ politycy zapewne sami się naprawdę nie zaliczają.

Tak więc widocznym jest, że w warunkach, w jakich się postawiła Pol. Part. Post., w przyszłej Izbie żadnej roli czynnej odegrać nie może. Wchodząc do bloku z czysto fikcyjnymi prawami jawności lub weta przez niegłosowanie, partja ta sama się unicestwia. Jednocześnie zaś i w układzie sił postępowych przestaje być jakąkolwiek wielkością, przypuszczając, że nią była kiedykolwiek. Więcej nawet, stała się wielkością ujemną, gdyż, jak za znaczyliśmy, wejściem swym do reak-

cyjnego bloku daje mu w rękę jeden więcej atut — pozory wszechpartyjnego ogólnonarodowego przedstawicielstwa.

Jakież względy skłonić mogły do tego kroku P. Partję Postępową? Wniosek, który narzuca się z obiektywnego rozważenia okoliczności, jest ten tylko, że jedynym rzeczywistym motywem była tu chęć łatwego otrzymania mandatów. Mówimy — łatwego, bo zdobycie mandatów być może nie byłoby wyłączone i przy współdziałaniu z partjami lewicy. Tylko, że w tym razie trzeba by barwy swoje wyraźnie pokazać, trzeba by stanowiska swego bronić, odierać zarzuty, nie wystarczyłaby frazeologia o „solidaryzmie“ i „dobru ojczyzny“. Tymczasem w bloku reakcyjnym, dzięki Centralnemu Komitetowi wyborczemu otrzyma się mandaty napewno, w procedurze o wiele uproszczonej, otrzyma się je sposobem, że tak powiem, administracyjnym.

Jasnym jest więc, że w utworzonej świeżo spółce każda ze stron robi dobry interes. Różnica jest ta tylko, że realisci i narodowi demokraci interes ten robią na rachunek swój i swoich partji, a prowodyrzy „Polskiej Partji Postępowej“ — wyłącznie na swój rachunek własny. Ich zaś ewentualni wyborcy, przypuszczając, że tacy wogóle istnieją, odegrają przytym rolę baranów, na rzeź dobrowolnie prowadzonych. Dobrowolnie — rozumie się w przypuszczeniu, że cały ten układ faktycznie zwolennicy P. P. P. zaakceptują, czego bynajmniej za przesądzone zgóry uważać nie można. Ich przywódcy, chcący na „postępowej“ firmie robić interesa, tak czy inaczej mandaty dostaną, gdyż te mandaty z „postępową“ etykietą potrzebne są nie tylko im, lecz i innym współnikom; ale nie idzie za tem, żeby to miały być mandaty z ręki ludzi, poczuwających się do ideowej wspólności z programem P. P. P. Zwolennikom partji tej, o ile idzie im o ocalenie swego programu od zatonięcia bez śladu w reakcyjnej większości Koła, o zapewnieniu mu jakiegokolwiek wpływu i znaczenia, nie zostaje nic innego, jak głosować za postępowcami, którzy zachowali swą niezależność, a w przygotowującym się sojuszu z partjami lewymi wzmocnią jeszcze stanowisko swoje.

Dla partji zaś proletarjackich, które zdecydują się na sojusz z postępowcami, odsunięcie się P. P. P. i wejście jej do bloku reakcyjnego ma jedną dobrą stronę. Skoro już w obozie postępowców mieszczańskich znalazły się elementy tak niepewne i tak gotowe do przehandlowywania zasad „postępowych“ za cenę jednostkowych korzyści, to nierównie lepiej, iż transakcji tej dokonały oni wcześniej, aniżeli później, kiedy — po wyborach lub w Izbie — taka gotowość do kompromisów mogłaby mieć następstwa poważniejsze, aniżeli uchylenie masek z kilku osobistości. Dziś sytuacja zyskała na jasności. Spodziewać się można, że ci postępowcy, którzy w obecnym wypadku potrafiliby niezawisłość swę utrzymać i nadal wykazą większą odporność względem reakcyjno-kompromisowych pokus. Jest to powód nowy, ażeby z obozem postępowców, który szczęśliwie wytrzymał pierwszą próbę szczerości i z podejrzanych pierwiastków został oczyszczony, przedstawiciele robotników weszli w porozumienie dla wspólnej akcji wyborczej. *Przeгляд społeczny.*

## Urągowisko.

Gdy sobek głosi tłumowi, że jego miłość dla siebie jest miłością dla wszystkich, to beczelnie urąga — *prawdzie.*

Gdy eunuch duchowy wyklina proroków swego narodu, gdy w szaleńczym zapędzie, włożywszy na się ich mitrę książęcą, poważa się wołać, że pierwszym obowiązkiem „narodowym“ jest ludożerstwo względem innych, to urąga — *moralności i logice.*

Gdy bałamutny demagog — lokaj pański

— niby trybun ludowy — głośno krzyczy: „niech żyje ojczyzna“, „niech żyje naród“, to urąga — *ludowi*, bo „naród“ — to lud, a „ojczyzna“ — to myśli i krew jego, lecz nie pańskie zachcianki i lokajskie zyski.

Gdy można dzieli okruczy pomiędzy maluczkich, ciemnych i ubogich, gdy każe — niby kapłan — bić sobie pokłony, to urąga — *godności ludzkiej.*

Gdy uprzywilejowany wmawia w wydziedziczonego, że prawo pierwszego do szczęścia jest szczęściem drugiego, to urąga — *sprawiedliwości powszechnej.*

Gdy groza wstrząsa jestestwem ludzkim, gdy wszystkie fibry drgają, gdy dusza się wzdryga a myśl kostnieje, to głos ascety — suchy, bez jęku, co liczy monotonnie czasu sekundy i powiada jedynie o skrusze, urąga — *serdecznemu żalowi i bezbrzeżnemu smutkowi całego przestworza.*

Gdy nad świeżą mogiłą ofiarną, zdeptaną kopytami upiorów, puszczyk powtarza bezmyślne wołania, gdy kruk cynicznie kracze o porządku, co niby świat zbawia, gdy pułacz ckliwie zawodzi o duszy, której nie rozumiał, nie kochał, nie odczuł, to ohydnie urąga — *duchowi Anhelleyo*, co powstał w przeszłości, żyje chwilę w terażniejszości i dąży nieprzepracie w nieskończoną przyszłość.

Gdy poliszynel śmie bełkotać o „świętościach społeczeństwa“, które są jedynie nędznym targowiskiem życiowym, gdy swą papierową duszą chce oskrzydlić nieśmiertelne źródła życiodajnych pędów, gdy wodzi pustym okiem po niezagłuszonych uczuciach i niezatartych wspomnieniach, to urąga — *bólowi*, co szarpie serce, lecz rodzi zapaty i rozpala znicze.

Gdy wreszcie arlekin z katafalku czyni kazalnicy, by prawić gawiedzi zdawkowe morały, gdy berłem błazeńskim wskazuje pacholkom miejsca na świecie, gdy szydzi z porywów, gdy karci bezmowne ofiary, gdy chwali bezduszość, gdy wlewa w serca jad osobistego zadowolenia, to bluźni — i potwornie urąga — *wstydlowi.*

Tak! życie to wielkie urągowisko z celów, nadziei, pragnień, dążeń, marzeń, miłości i ofiar.

Stańczyku! Ty jeden jesteś nieśmiertelny, a twoim nieodstępnym towarzyszem — *luźka głupota.* *Jaszczur.*

## Towarzystwo pomocy dla niezamożnych uczniów szkoły handlowej męskiej w Radomiu.

W dn. 19 b. m. w gmachu szkoły handlowej męskiej odbyło się zebranie organizacyjne wzmiankowanego w nagłówku Towarzystwa.

Ille osób dotychczas zapisało się w poczet członków Towarzystwa, niewiadomo, gdyż nie wszystkie listy zostały zwrócone przez osoby i instytucje, upoważnione do zbierania podpisów; w każdym razie liczba zapisanych przechodzi 200 osób. Dziwna więc rzecz, że lista obecnych na zebraniu zawierała zaledwie 51 nazwisk, wliczając tu już ciała nauczycielskie szkoły. Tak mała liczba uczestników zebrania daje się objaśnić popierwsze: nazbyt pośpiesznie wyznaczonym terminem zebrania organizacyjnego Towarzystwa (15 b. m. ogłoszono w miejscowych pismach odezwę o zalegalizowaniu T-stwa, 19-go t. j. w 4 dni potem odbyło się zebranie), powtórę ogólną obawą chodzenia po mieście wieczorem w dniu zebrania.

Zebraniu przewodniczył adw. Wędrychowski, który wyjaśnił cel T-stwa i streścił w krótkich słowach ustawę, według której Towarzystwo ma obowiązek podawania materialnej pomocy we wszelkiej formie: opłata wpisów za niezamożnych, wydawanie im zapomóg na kupno książek i na utrzymanie, organizowanie pomocy lekarskiej i t. d.

W dyskusji wskazano na zbyt małą składkę członkowską (3 rb. rocznie) i zaproponowano, aby przy-

— Ba, panie,—mruczy, — i tamci nie raz psoty robili, a nawet bywalo i buntowali, ale inaczej, panie, było. Toż taki dzieciak, jak tu posiedzi parę miesięcy, zmarnieje na szczęt, et i będzie rodzicom pociecha! Nie daj Bóg.

I czuje wciąż stary, że mu coś piersi rozsada, a w głowie luezy pytanie: co mógł zrobić, eżem mógł się władzy narazić ten mały chłopiec.

Naraz zerwał się na równe nogi. Z którejś z cel doszedł go dziwny odgłos: ni to śmiech, ni to jakieś zawodzenie, ni to głos duszonego człowieka.

— A, brodiagi, dam ja wam po nocach a antury wyprawiać! Posiedzicie wy u mnie jutro w ciemnej!

Posunął się ku dziwiom i zamark: głos wychodził z celi „politycznego“.

— Powiesił się, czy co? — przemknęła mu szybko myśl przez głowę i cały drżący spojrzal w „wizerkę“.

Na tapczanie, okręciwszy głowę w kółdę, leżał młody więzień. a straszny spazm wstrząsał jego ciałem...

I widać było, że ten młody chłopiec sili się, aby powstrzymać łkanie; że dziecięca jego duma stara się zwalczyć rozstrój nerwowy, lecz to nad jego siły.

A Kiersz poczul, że mu coś, więcej jak poprzednie, piersi rozsada, a szczęki zaciska kureczowo; że jakaś niewidzialna ręka uchwyciła go za garło i dusi... dusi...

Nazajutrz Kiersz, który słynał z trzeźwości, pil od rana bez pamięci. *Stanisław Wasowski.*

## Wyborowe cygara, papierosy i tytonie

Poleca: **Wacław Wilczyński** Radom Lubelska № 15. (Hotel Rzymski).





stawę koncentracji wobec kwestji żydowskiej... A jeżeli słowa jego są tylko manewrem politycznym—to oczywiście liczyć na nie niepodobna.

Trudno: P. P. P. nie umie argumentować i przekonywać. Logika jej podobna jest do jej postępowości—nie posiada linii wyraźnej i gubi się w przesłankach tak męźnych, jak mętne są wody, w którychby pragnęła łowić ryby...

Ale w dzisiejszych czasach i ryby zmądrzały—trzeba im rzucić lepiej zamaskowaną przynętę.

\* \* \*

„Echa Piotrkowskie“ piszą.

W projekcie swym (co do regulaminu), jak wiadomo, P. P. P., jako zasady stawiała swobodę zdania i jedynie większość  $\frac{3}{4}$  głosów Koła mogła uchwalić w danej kwestji solidarność bezwzględna ad hoc. Ta zasada, gdyby została przyjęta, dawałaby możliwość nawet bardzo drobnej większości zawsze prawie zaznaczyć swą odrębność, swe indywidualne stanowisko (?). Jednakże N. D. i P. R. na podobne postawienie kwestji nie zgodzili się i postawiły swój wniosek, przyjęty po namyśle przez P. P. P.; otóż według tego wniosku bezwzględna solidarność jest zasadą i uchylić ją może jedynie większość  $\frac{2}{3}$  głosów Koła. Tak więc, gdy według P. P. P., wystarczało 9—10 głosów do zabezpieczenia swobody zdania, według przyjętego projektu N. D. i P. R. trzeba na to 24 głosów Koła. Różnica zatem olbrzymia i obecnie o żadnym „zabezpieczeniu praw mniejszości“ mowy nawet być nie może,

co najwyżej można uznawać każdorazowe zwolnienie z bezwzględnej solidarności za „ustępstwo“ ze strony większości, którego jednak tam, gdzie wejdą w grę, interesy klasowe, na przykład, oczekiwać nie należy. Wprawdzie P. P. P. pociesza się, iż przyjęto zasadę swobody zdania w sprawach wyznaniowych, że każdy ma prawo wstrzymać się od głosowania, lecz pierwsza jest przyjęta w tak konserwatywnym Kole Polskim w Berlinie, a drugie tak łatwo do przeprowadzenia faktycznie, przez proste nieprzybycie na posiedzenie, — że nie trzeba go, aż w pewną zasadę prawa ujmować. Wobec tego wszystkiego uważamy, iż rzekome uchylenie bezwzględnej solidarności, tak konieczne jest w obecnym stanie rzeczy, pozbawione wszelkiego praktycznego znaczenia i jest bardziej pozornym ustępstwem wobec głosu ogółu, aniżeli wprowadzeniem nowej zasady takicznej.

## KORRESPONDENCJE.

Kielce.

W początkach listopada w naszym mieście została otwarta czytelnia naukowa p. Paradistala. Do tego czasu brak takiej czytelnii dawał się odczuwać tym kieleczanom, którzy nie mogli przy szczytłych środkach kupować książek treści naukowej, ponieważ takowe bardzo drogie. W październiku p. Paradistał otrzymał koncesję na otwarcie czytelnii, w pierwszych dniach listopada została więc otwarta. W pierwszym miesiącu swego istnienia zapisało się w czytelnii 120 osób, w grudniu liczba powiększy-

ła się, gdyż przeszło 200 osób bierze książki do czytania. Sprowadzono przeszło za 300 rubli beletrystyki. Chociaż czytelnia oddaje wielkie usługi społeczeństwu, znajdują się w naszym mieście panie i panowie, którzy nie tylko że nie biorą książek, lecz odmawiają innych, żeby nie brali książek z czytelnii „żydowskiej“.

Po za czytelnia otwarto w Kielcach oddział Stowarzyszenia Kursów dla analfabetów dorosłych. Chociaż niedawno zaczął funkcjonować oddział, zapisało się na listę 250 osób. Lista osób, które zaoferowały się wykładać na Kursach jest następująca: p. p. 1) Stanisław Szenk, 2) Janina Zagrodzka, 3) Marja Winczakiewiczówna, 4) Janina Kurpińska, 5) Jadwiga Matkowska, 6) Irena Koszutkówna.

W niedzielę 23 grudnia odbędzie się przedstawienie na korzyść Stowarzyszenia Kursów dla analfabetów. Daje będzie: „Miodowe miesiące“ i „Pomyłka“.

## Nadesłane do Redakcji.

Rys stanu ekonomicznego włości Ziemi Radomskiej, opracowany przez zarządzającego Rad. Izby Skarbowej p. Szpilewa (w języku rosyjskim).

Kalendarz „Pogotowia“. Wyszedł z druku siódmy rocznik kalendarza, uzupełniony nowymi działami. Wyróżnia się wśród bardzo pożytecznych informacji, dłuższy artykuł p. F. Ochimowskiego o prawach konstytucyjnych.

Wydawnictwo ze wszelkich miar zasługuje na poparcie.

# O G Ł O S Z E N I A.

## Bank Handlowy w Łodzi,

założony w 1872 roku.

wpłacony kapitał zakładowy Rub. 5.000.000—fundusze zapasowe Rub. 2.540.000

Institucja Centralna w Łodzi. Oddziały: w Warszawie, Radomiu, Lublinie i Kielcach. Agentury: w Zamościu i Chełmie (gub. Lub.) i w Ostrowcu (gub. Rad.).

Rachunek przekazowy w Banku Państwa w Radomiu № 4252.

Bank Handlowy w Łodzi na mocy NAJWYŻEJ zatwierdzonej Ustawy załatwia następujące operacje:

1. Skup (dyskonto) weksli krajowych i zagranicznych.
2. Udzielanie pożyczek na zastaw papierów publicznych.
3. Inkasowanie weksli, wylosowanych papierów, kuponów i innych dokumentów.
4. Kupno i sprzedaż papierów publicznych.
5. Wydawanie przekazów na miasta w kraju i za granicą.
6. Przyjmowanie wkładów na lokację procentową.
7. Przyjmowanie na przechowanie papierów procentowych i wszelkich innych wartości.
8. Asekuracja premjówek wszystkich emisji.

## Zarząd Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Radomiu.

Ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, iż Nadzwyczajne Ogólne Zebranie, celem wyboru nowych członków Rady i Zarządu odbędzie się w dniu 31 grudnia r. b. t. j. w poniedziałek o godz. 4 po południu w lokalu Towarzystwa.

## Zarząd Drugiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Radomiu.

Poszukuje od dnia 1 lutego 1907 r. młodego pracownika biurowego, obeznanego z buchalterją, z poważnymi rekomendacjami. Pensja zależna od kwalifikacji. Pierwszeństwo mają kandydaci z praktyką bankową. Podania przyjmuje Zarząd Towarzystwa do dnia 25 stycznia 1907 roku.

Redaktor i Wydawca Dr. H. Fidler.

## R. Bekerman i M. Halpern

Dom Handlowo-Agenturowy

poleca: Kieraty, Młocarnie, Sieczkarnie, Siewniki, Parniki, Kultywatory, Pługi, Centryfugi

oraz inne maszyny i narzędzia rolnicze.

125-6.

GARNITURKI BAMBUSOWE

„OYAMA“

kryte matą japońską, od 20 rb.

POLECA

FABRYKA MEBLI BAMBUSOWYCH

Stanisława Schwartz

w Radomiu

ulica Lubelska № 40, dom W-go Stanisławskiego.

## Rozkład pociągów.

na sezon zimowy 1906/7 r.

(od dnia 28 października n. s. 1906 r.)

Odchodzą z Radomia

w stronę Iwanogrodu, Kijowa, Odessy i

Warszawy:

№ 2 o godz. 4—11 p. pl.

№ 4 „ 2—31 w n.

№ 38 „ 7—41 r.

w stronę Skarżyska, Ostrowca, Kuluszek,

Kielc, Granicy i Sosnowca:

№ 1 o godz. 1—03 p. pl.

№ 3 „ 10—46 w.

№ 37 „ 6—02 r.

Przychodzą do Radomia

z Warszawy i Iwanogrodu.

№ 1 o godz. 12—53 p. pl.

№ 3 „ 10—38 w.

№ 37 „ 5—55 r.

Druk „Jan Kanty Trzebiński“—Radom.